REJESTR DOTYCZY:

JEDIGAR Veli Bek

s/c Sadich Beka i Olgi

z d. Russinej-Kroczibaczenej

± 31 paźdź.1898 w Takalo

kraj: Azerbejdżan

† 13 grudnia 1971 w Buenos Aires

kraj: ARGENTYNA

pochowany: prochy w Warszawskim Muzułmańskim

nr grobu: Cmentarzu Tatarskim

Nr rejestracyjny
744 / 71

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....
Suplement z r.1971

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

~~Źródła i bibliografia c.d.~~

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Właściwie: Jedigaroff, ps. „Damazy"

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
* Dziennik Polski 23.12.71 – wzmianka o smierci	18/23.XII.71/
* Dziennik Polski 7.1.72 – nekrolog/Koło A.K. i Ułani lubelscy	18/7.I.72/
* Ułani Lubelscy – s. 6o7 – nota biograficzna	
* Dziennik Polski 11.1.72 – wspomnienie piora J. Smolenskiego	18/11.I.72/
* Wiadomosci nr 14o7,18.3.73 – "Veli bek Jedigar – Azerbajdżanin i Polak" Andrzej Pleszczynski	50/nr 14o7.18.III.73/
* Wiadomosci nr 14o8 25.3.73 /druga część pow.artyk./	50 nr 14o8.25.3.73/
* Wiadomosci nr 1429/143o list do redakcji Antoniego Landowskiego z US	50/nr 1429/1430 /
*K.Sosnkowski " Materiały Historyczne s.	260
* W 50-lecie powstania WSW w Wie-s.24o,344 /podany błędnie/	289
* Komunikat Informacyjny Koła 7 pułku ułanow nr 51 wspomnienie i foto	08-A/ nr 51 i foto/

50/nc 1429/30 19373

VELI BEK JEDIGAR*)

Do redaktora „Wiadomości"

Gdy przybyłem do 10 PSK w Łańcucie, Veli był moim starszym kolegą, a potem przyjacielem. I przyjaciółmi pozostaliśmy do końca jego dni.

Nazwisko, rodowód Velego, opisany przez Andrzeja Pleszczyńskiego w tak pięknym sposób, był zapewne dla licznych czytelników zaskoczeniem. Byli i tacy, którzy mieszając nazwisko Jedigar i Jedigarow, ale i z przyczyn zawiści, odmawiali Velemu prawa do tytułu „bek". Właśnie do tego szczegółu, dowodu skromności Velego, pragnę dorzucić fakt, nieznany nikomu tylko jego córce i mnie.:

W r. 1945 przybyłem z niewoli do Włoch, wcielony do Korpusu gen. Andersa. Tam spotkałem w Porto San Giorgo Velego w towarzystwie mjr. Wierzyńskiego, pseudonim AK „Wujek". „Wujek" był przełożonym mojej żony w AK, więc prędko zawiązała się zażyłość między nami. I tu się dowiedziałem że Veli był na Zachodzie z rozkazu władz AK i wszelkie plotki i zarzuty na ten temat były nieprawdziwe.

Notabene, „Wujek", wracając do Polski, został na granicy przez wrogów AK zamordowany.

Veli zaprosił mnie któregoś dnia do Rzymu, mówiąc „ubierz się ładnie". Jeszcze nie miałem munduru, więc go sobie pożyczyłem. Zdziwienie moje nie miało granic, gdy stanęliśmy przed pałacem królewskim i Veli wchodząc ze mną kazał się zameldować księciu Umberto, następcy tronu włoskiego. Rozmowa odbyła się w języku francuskim, którym Veli mówił płynnie, czego przedtem nie wiedziałem. Po grzecznościowej wymianie zdań ze mną, ks. Umberto i Veli przeszli na temat dawnej wizyty ks. Umberto u rodziców Velego. Mówili o jeździe konnej, polowaniu i przyjęciach. O ojcu Velego ks. Umberto wyrażał się z najwyższą czcią. Nie używał tytułów, do Velego mówił „panie pułkowniku", o ojcu Velego mówił „pana ojciec", a o matce „czcigodna matka pana pułkownika". Lecz raz powtórzył okrzyk jakiegoś sąsiada podczas owych polowań i wtedy powtórzył za tym sąsiadem tytuł „książę" w odniesieniu do ojca Velego.

Antoni Landowski
(Andes, N.Y.).

---

*) por. nr. nr. 1407, 1408 i 1423 „Wiadomości".

DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA n. 172

SYN DWÓCH OJCZYZN

W 1922 r. po zgnieceniu oporu Gruzinów i Azerbejdżanów, przez olbrzymią przewagę wojsk bolszewickich patriotyczni obrońcy tych kaukaskich republik wycofali się do sąsiedniej Turcji. Wśród nich znajdował się podrotmistrz Veli Bek Jedigar, 24-letni dowódca azerbejdżańskiego pułku kawalerii. Dołączył następnie do grupy oficerów, którzy zdecydowali przedostać się poprzez Rumunię do niepodległej Polski. Gdy uchodźcy oficerowie przekroczyli granicę polską ówczesny Minister Spraw Wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski zgodnie z wolą Marszałka Piłsudskiego, przyjął ich do wojska polskiego.

Podrotmistrz Jedigar po ukończeniu w 1924 r. 9-miesięcznego kursu oficerskiego został przyjęty jako oficer kontraktowy do kawalerii polskiej w stopniu rotmistrza.

Jako oficer kontraktowy pozostaje na sześcioletnim przydziale służbowym w 10 Pułku Strzelców Konnych. Zdobycie wyższego wykształcenia wojsk. w Wyższej Szkole Woj. (1930 — 1932) i tytuł oficera dyplomowanego otwiera mu drogę do stanowisk sztabowych. Gen. Janusz Głuchowski, który poznał i pozytywnie ocenił rtm. Jedigara, przydziela go na stanowisko szefa sztabu Baranowickiej Brygady Kawalerii gen. Grzmota-Skotnickiego, a w 1936 r. — (już jako wiceminister spr. wojsk.) — do 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego na stanowisko dublującego zastępcy dowódcy.

Po krótkim przydziale do Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu (w 1939 r.) na stanowisko dyrektora nauk Szkoły Doskonalenia Oficerów i Podoficerów Zaw., wraca z wybuchem wojny do 7 P. Ul. na poprzednie stanowisko. Przybywa na front. Walczy w szeregach Pułku do 10 września. Następnego dnia obejmuje, po rannym szefie sztabu Mazowieckiej Brygady Kawalerii, jego stanowisko. Przejawia pełną inicjatywę i samodzielność, organizując ze znakomitym wyczuciem sytuacji, uderzenia porwanymi szwadronami, którymi sam dowodzi.

W wyniku zarządzeń kapitulacyjnych, mjr Jedigar odchodzi do niewoli niemieckiej. W obozie jeńców organizuje konspiracyjne grupy wojskowe dla celów akcji dywersyjnej w odpowiedniej sytuacji.

W czerwcu 1940 r. uzyskuje jako obcokrajowiec zwolnienie z obozu jeńców. Przybywa do Warszawy. Nawiązuje kontakt z oficerami i podoficerami 7 P. Ul. Lub. i przystępuje do konspiracyjnego odtwarzania Pułku.

W latach 1942-1944 V. Jedigar, mianowany podpułkownikiem, jest Szefem Wydziału Kawalerii Komendy Głównej AK. Równocześnie kontynuuje formowanie szwadronów konspiracyjnego 7 P. Ul., któremu zostaje przyznany kryptonim „Jeleń".

W lipcu 1944 r. gen. Bór-Komorowski deleguje ppłka Jedigara do wojsk polskich na Zachodzie. Wykonując rozkaz, próbuje nadaremnie przedostać się na Zachód przez Wiedeń. Wraca w rejon Łodzi już po zakończeniu walk powstańczych w Warszawie. Obejmuje dowództwo nad resztkami Pułku, po którego rozwiązaniu w styczniu 1945 r. udaje się przez Wiedeń do Włoch. Melduje się u dowódcy 2 Korpusu gen. Andersa. Otrzymuje przydział do sekcji oficerów łącznikowych. Prowadzi energiczną akcję ściągania do odtworzonego we Włoszech 7 P. Ul. żołnierzy Pułku, przebywających w obozach jenieckich, kończy informacyjny kurs oficerów sztabowych w Benevento.

Po demobilizacji emigruje do Argentyny, osiedla się w Buenos Aires. Pracując zarobkowo, jest czynnym do końca życia organizatorem i kierownikiem zgrupowań emigracyjnych, AK i emigrantów z Kaukazu.

Zmarł 13 grudnia 1971 r. w Buenos Aires. Wierzył do końca w nieuchronny konflikt z Rosją Sowiecką, który doprowadzi do odzyskania niepodległości jego obu ojczyzn — Azerbejdżanu i Polski.

Józef Smoleński gen. bryg.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Już po napisaniu niniejszego Komunikatu, otrzymaliśmy smutną wiadomość:
Dnia 13 grudnia 1971 r. zmarł w Buenos Aires w Argentynie
Pułkownik dypl. Veli bek Jedigar
Dowódca 7 Pułku Ułanów w Armii Krajowej
Organizator i wieloletni przewodniczący Sekcji Koła pułkowego w Argentynie.
Był odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z mieczami, 2-krotnie Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Azerbejdżańskim orderem woj. "Igit Nisani" i innymi odznaczeniami zagranicznymi.
Pochowany na cmentarzu w Buenos Aires. Cześć Jego pamięci.

Pułkownik Veli bek Jedigar ur. 31 października 1898 r. na Kaukazie, w majątku rodzinnym Takiało, bekostwie Borczało. Był Azerbejdżaninem, wyznania Mahometanskiego. Studia na politechnice w Kijowie przerywa pierwsza wojna światowa. Ochotniczo wstępuje do 1. Dagestańskiego Konnego Pułku, bierze udział w walkach w ofensywie Brusiłowa. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, przedostaje się do swej Ojczyzny, gdzie bierze udział w walkach o niepodległość Kaukazu, jako dca szwadronu, później pułku Szekinskiego kawalerii. Odznaczony najwyższym orderem woj. Azerbejdżanu i awansowany do stopnia podrotmistrza. Po przegranej walce i utracie niepodległości Gruzji i Azerbejdżanu, przez Turcję i Rumunię przedostaje się w 1922 r. do Polski. Zostaje przyjęty do wojska polskiego jako oficer kontraktowy kawalerii w stopniu rotmistrza. Po paroletniej służbie w 10 Pułku Strzelców Konnych zostaje odkomenderowany do Wyższej Szkoły Wojennej. Po jej ukończeniu, jako oficer dyplomowany, przydzielony do sztabu Baranowickiej Brygady Kawalerii.



ppłk dypl. Veli bek Jedigar

W 1936 r. przeniesiony do 7 Pułku Ułanów na stanowisko dublujące pierwszego zcę dcy pułku. Na kilka tygodni przed wybuchem wojny mjr. Jedigar zostaje przeniesiony na stanowisko wykładowcy taktyki w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu. Jako oficer kontraktowy, zwolniony od wojny z Niemcami, zgłasza się ochotniczo, prosząc gen. Głuchowskiego o przydział do 7 Pułku Ułanów. W kampanii wrześniowej dowodzi związkami taktycznymi pułku. Dnia 12 września na skutek strat poniesionych w sztabie Mazowieckiej Brygady Kawalerii, mjr. Jedigar zostaje wyznaczony szefem sztabu Brygady. Tę funkcję pełni do końca walk Brygady. Wzięty do niewoli niemieckiej, po kilku miesiącach zwolniony jako obcokrajowiec, wraca do Polski. Od pierwszych chwil swego pobytu w Warszawie, z całym zaparciem oddaje się pracy odtworzenia 7 pułku ułanów w konspiracji. Jest inicjatorem i głównym motorem zorganizowania pomocy paczkowej dla żołnierzy pułku będących w niewoli, dla ich rodzin i rodzin poległych. Jego zdecydowaniu, energii, a również pozycji jaką zdobył u władz A.K. uzyskując funkcję szefa Wydziału Kawalerii Komendy Gł.A.K. należy zawdzięczyć szybkie odtworzenie pułku i osiągnięcie przezeń w warunkach konspiracyjnych pełnego stanu, ponad 850 ludzi.

W lipcu 1944 r. dca A.K. delegował ppłk. Jedigara poza Warszawę, z poleceniem przedostania się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Udało się mu to dopiero z wiosną 1945 r., po wydaniu formalnego rozkazu, rozwiązującego konspiracyjny pułk "Jeleń". Do 2. korpusu we Włoszech przybył 2 maja 1945 r.

Przez kilka miesięcy jest na stage'u w odtworzonym we Włoszech 7 Pułku Ułanów, po czym zostaje przydzielony do Sekcji Oficerów Łącznikowych Korpusu.

W 1946 r. przybywa do W. Brytanii, skąd w 3 lata później wyjeżdża do Argentyny. Zamieszkuje w Buenos Aires, gdzie włącza się do czynnego życia organizacji niepodległościowych emigracji polskiej i kaukazkiej. Przez wiele lat jest przewodniczącym Sekcji Koła pułkowego, członkiem Zarządu Koła A.K. Był ostatnim żyjącym dowódcą 7 Pułku Ułanów, całą pełnią oddany pułkowi i jego tradycji.

Słom. Zwg. Koła 7 p. uł. nr 51.

23.XII 71 744

Zgon płk. Jedigara

W połowie grudnia zmarł w Buenos Aires płk Veli bek Jedigar. Azerbedżanin z urodzenia, Polak z własnego wyboru służył przed wojną w 7 Pułku Ułanów, gdzie zdobył sobie opinię świetnego oficera. W latach wojny — po zwolnieniu z niewoli niemieckiej — brał czynny udział w ruchu podziemnym. Przez cztery lata dowodził pułkiem, który odtworzył w konspiracji pod kryptonimem „Jeleń".

Ś. P. T. I 72

VELI BEK JEDIGAR

Azerbejdżanin wyzn. mahometańskiego, pułkownik dypl. W.P. ur. 31 października 1898, zmarł w Argentynie 13 grudnia 1971. W latach 1924-39 w 10 P.S.K. i 7 p. uł., z-ca d-cy pułku i szef sztabu Mazow. Bryg. Kaw. w kamp. wrześniowej, szef Wydz. Kaw. w Komendzie Gł. A.K., organizator i d-ca 7 pułku ułanów krypt. „Jeleń" w A.K., przewodn. Samodz. Koła A.K. i Sekcji Koła 7 Pułku Ułanów w Argentynie, odznaczony K.W., Zł. K. Z. z Mieczami, dwukrotnie Z.K.Z. i Sr. K. Z., Krzyżem A.K., azerbejdżańskim Orderem „Igit Nisani" i in. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele Św. Andrzeja Boboli w Londynie w poniedziałek 10 stycznia o 7.30 wiecz.

Z żołnierską czcią żegnają

KOŁO ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
UŁANI LUBELSCY

5015

ANDRZEJ PLESZCZYŃSKI

Veli bek Jedigar — Azerbajdżanin i Polak

Zmarły 13 grudnia 1971 w Buenos Aires ppłk dypl. Veli bek Jedigar był barwną i egzotyczną postacią jako Azerbajdżanin z urodzenia, a Polak z losów i wyboru. Był jednym z najzdolniejszych oficerów sztabowych w wojsku polskim, w czasie wojny zaś i konspiracji jednym z najlepszych organizatorów i najdzielniejszych ludzi. Wydaje mi się że zasługi tego „syna Kaukazu" i jego oddanie bez reszty Polsce nie powinny przejść niepostrzeżone.

A. P.

Luty 1972

KOCHANY VELI!

Od czasu nawiązania z Tobą korespondencji, w której zaszczyciłeś mnie „bruderszaftem", choć z wieku i urzędu nie dorastam Ci do pięt (jestem od Ciebie o 18 lat młodszy), bezskutecznie usiłowałem Cię namówić, żebyś pisał o swoim dzieciństwie i młodości spędzonej w ojczystej Zakaukazji, o swoich walkach o Waszą niepodległość, o przedostaniu się do Polski. Usiłowałem również przekonać Cię, żebyś pisał o Azerbajdżanie, o jego wspaniałych ludziach, o starej i bogatej historii i kulturze. My Polacy tak mało o tym wiemy, a Ty mogłeś lepiej od kogokolwiek innego przybliżyć nam Twoją pierwszą ojczyznę. Nawet nie wiadomo dlaczego, nie używamy w pisowni formy „Azerbajdżan" tylko „Azerbejdżan", choć ta pierwsza zgodna jest z oryginalną wymową, oddaną poprawnie w transkrypcji angielskiej i rosyjskiej. Byłeś jednak do końca pochłonięty sprawami drugiej Twojej Ojczyzny — Polski. Wydawało Ci się również, tak zresztą jak i nam wszystkim, że masz jeszcze dużo czasu. Zabrakło Ci go nagle.

Muszę więc Cię zastąpić i choć nieudolnie naszkicować Twoje koleje w obu ojczyznach. Postaram się również wytłumaczyć sobie i moim rodakom różnorodne tło Twojej bogatej indywidualności. Aby łatwiej nam Polakom było Ciebie zrozumieć,

mat nadnewski jest dla Ciebie zabójczy. Komisja lekarska za to orzeczenie wzięła olbrzymią łapówkę — 5000 rubli.

Zacząłeś chodzić do gimnazjum w Tbilisi (po rosyjsku: w Tyflisie), które skończyłeś ze złotym medalem. Mogłeś również, co było pewno dla Ciebie wówczas najważniejsze, przyjeżdżać do domu na święta i wakacje. W czasie jednych z pierwszych wakacji, kiedy miałeś 12 lat, dostałeś od ojca myśliwski sztucerek Mausera. Wiedziałeś od pastucha, młodego Astana, z którym byłeś w wielkiej przyjaźni, że co dzień do krów, wyganianych na pastwisko, dołącza stadko kilku jeleni i łań, pasących się z nimi w zgodzie. Pognałeś więc konno na pastwisko i choć Astan Cię ostrzegał, żebyś się nie ważył, zastrzeliłeś pięknego byka. Kiedy sprawa się wydała, za karę odebrano Ci sztucerek aż do następnych wakacji. W uzasadnieniu „wyroku" ojciec Twój powiedział: — „Złamanie zaufania dzikiego zwierzęcia do człowieka jest morderstwem, nie polowaniem". Od tego czasu nauczyłeś się kochać jelenie. Po Waszemu jeleń nazywa się „dżejran". Dlatego nazwałeś później swego kasztana, przysłanego Ci z domu na front, „Dżej", a wiele lat potem odtworzonemu i dowodzonemu przez Ciebie w AK 7-mu pułkowi ułanów — nadałeś kryptonim „Jeleń".

Szybko upływa dzieciństwo, choć często decyduje o postępowaniu człowieka przez całe życie. Twoje, Veli, skończyło się w r. 1916, kiedy zdałeś maturę, mając lat 18. Wysłany na politechnikę do Kijowa, uciekasz z niej na front austriacki, do 1-go dagestańskiego pułku konnego, w którym jako ochotnik służy Twój starszy brat, Arczył. Pułk ten składał się przeważnie z ochotników dagestańskich lub innych wyznawców Proroka. Wstępując do armii rosyjskiej w „swojej" jednostce, żywili oni nadzieję że bez względu na wynik wojny, muzułmańskie szable przydadzą się Kaukazowi. Zdążyłeś w czasie walk przeciw Austriakom zdobyć medal i trzy złote Krzyże św. Jerze-



VELI BEK JEDIGAR jako major dypl. w barwach 10-go pułku strzelców konnych w r. 1936

wcześniej i zmuszone do udziału w wojennych wyprawach, Azerbajdżan wkrótce wchłonął najeźdźców. W XV w. powstał szereg niezależnych chanatów i sułtanatów.

W r. 1500 szach Ismaił, pochodzący ze szczepów tiurskich, zdobywa Persję i południowy Azerbajdżan, gdzie zakłada swą stolicę w Tebrizie. Siłą napędową ruchu, na którego czele stał Ismaił, były różnice religijne wewnętrz islamu. Ismaił był przywódcą odłamu szyitów, którzy w odróżnieniu od większości mahometan zwanych sunnitami, wierzyli że następcą Proroka Mahometa (czyli kalifem) powinien był zostać jego zięć Ali — mąż jedynej córki Mahometa, Fatimy. Ali wprawdzie został kalifem, ale dopiero po śmierci pierwszych trzech kalifów, a jego potomkowie zostali odsunięci od władzy. Wszystkich kalifów oprócz Alego szyici uważali za uzurpatorów. Podobnie jak w chrześcijaństwie kwestia supremacji papieża rozpiero wtedy, kiedy straciły nadzieję na demokrację w Rosji. Również wkroczenie wojsk tureckich na wiosnę r. 1918 do Zakaukazji, Gruzja i Armenia przyjęły z obawą, podczas gdy Azerbajdżan — z radością.

Gruzja i Armenia 100 lat przedtem utraciły swą niepodległość na rzecz Rosji na skutek uzasadnionych obaw przed Turcją. Natomiast Azerbajdżan utracił tę niezależność w wyniku słabości Turcji na przełomie w. XVIII i XIX. Islam (choć różnych „obrządków") i wspólność języka z Turkami stanowiły dla Azerbajdżanów siłę atrakcyjną. Przede wszystkim jednak była nią odwieczna wrogość Turcji wobec Rosji. Również pewna podatność na uleganie propagandzie bolszewickiej ze strony mas Gruzji i Armenii raziła Azerbajdżanów, których masy chłopskie i robotnicze w Baku odrzucały bolszewizm a priori, jako „zarazę moskiewską". W maju r. 1918 Azerbajdżan ogłasza po raz drugi własną niepodległość. Do jego tymczasowej stolicy, Gandży, wkracza armia turecka. Turcy zachowują się poprawnie, nie mieszając się do rządzenia krajem. Tworzy się azerbajdżańska muzułmańska armia, na czele z generałem tureckim — Nuri Paszą.

Twój brat Arczył dowodzi szwadronem rodzimego pułku borczalińskiego, który wszedł w skład azerbajdżańsko-tureckiej armii. Zastępując brata w dowodzeniu, podczas szarży szwadronu na oddziały bolszewickie, zostajesz, Veli, odznaczony przez Nuri Paszę tureckim orderem bojowym Klindży Medzydzie. 15 września 1918 wojska azerbajdżańskie wkraczają do Baku, za nimi przenosi się do stolicy rząd Azerbajdżanu.

W listopadzie 1918 wobec zakończenia pierwszej wojny światowej wojska tureckie wycofują się z Azerbajdżanu i całej Zakaukazji. 17 listopada wkraczają do Baku oddziały angielskie, czekające na tę okazję w Persji. Gdyby Anglicy wkroczyli do Baku, dla zabezpieczenia przemysłu naftowego i chcieliby się w nim utrzymać na stałe, uratowałoby to na dalszą metę Azerbajdżan. Oprócz bajdżanie. Wśród przedstawicieli mniejszości narodowych w Waszym parlamencie było nawet kilku Polaków, pewno byłych urzędników lub wojskowych w służbie rosyjskiej, czy pracowników przemysłu naftowego.

Okres niepodległości Azerbajdżanu, trwający trzy lata — od marca 1917 do maja 1920 — był równie trudny i burzliwy, jak ten sam okres dla Polski. Stosunki z Gruzją, a szczególnie z Armenią, nie układały się przyjaźnie. Twoja rodzinna prowincja Borczało już w czerwcu 1918 była terenem walk gruzińsko-ormiańskich, które powtórzyły się w grudniu tegoż roku. W obu wypadkach, choć wojska azerbajdżańskie mogły z łatwością zająć całą prowincję, rząd Azerbajdżanu, nie chcąc podsycać niechęci do Gruzji i Armenii, ograniczył się do propozycji stworzenia mieszanej komisji, która ustali granicę i zapewni prawa ludności mahometańskiej. Na wiosnę r. 1919 wojska gen. Denikina zajmują Dagestan, niszcząc tamtejszą Republikę Północnego Kaukazu i zagrażając Azerbajdżanowi. Przymierze azerbajdżańsko-gruzińskie w czerwcu tegoż roku podpisuje z ramienia Azebajdżanu m.in. Sulkiewicz, pochodzący z litewskich Tatarów. Armenia odmawia współpracy, będąc w porozumieniu to z Denikinem, to z lokalnymi bolszewickimi „sowietami". Wszystkie trzy republiki zakaukaskie wysyłają swe delegacje na konferencję pokojową w Paryżu, gdzie Azerbajdżanie muszą walczyć z probiałorosyjskim nastawieniem przedstawicieli Ententy i ich ignorancją, oraz neutralizować żądania terytorialne Gruzinów i Ormian. Dopiero po upadku Denikina państwa Ententy uznają *de facto* trzy republiki zakaukaskie, w styczniu 1920.

Przez cały ten czas, Ty, Veli, bierzesz czynny udział w rozlicznych walkach w różnych częściach kraju, już jako pełny porucznik, dowódca szwadronu.

27 kwietnia 1920 zostajesz awansowany na podrotmistrza i odznaczony świeżo ustanowionym najwyższym odznaczeniem bojowym swej ojczy-

ginalną wymową, oddaną poprawnie w transkrypcji angielskiej i rosyjskiej. Byłeś jednak do końca pochłonięty sprawami drugiej Twojej Ojczyzny — Polski. Wydawało Ci się również, tak zresztą jak i nam wszystkim, że masz jeszcze dużo czasu. Zabrakło Ci go nagle.

Muszę więc Cię zastąpić i choć nieudolnie naszkicować Twoje koleje w obu ojczyznach. Postaram się również wytłumaczyć sobie i moim rodakom różnorodne tło Twojej bogatej indywidualności. Aby łatwiej nam Polakom było Ciebie zrozumieć, będę się posługiwać porównaniami. Wszystkich nazw używam w stosowanej przez Ciebie polskiej pisowni fonetycznej.

Urodziłeś się Veli, 31 października 1898 w majątku rodzinnym Takało, w prowincji Borczało. Ojciec Twój, Sadych bek Jedigar, najstarszy z rodu po swej matce Sitaria chanum, był w prostej linii prawnukiem Chana Gandży, Dziewad Ziad'a. Po śmierci swej matki Sadych bek był głową rodu. Jest to szczegół ważny, bo aż do pierwszej wojny światowej społeczeństwa Wasze na Kaukazie i jego zakaukaskim zapleczu były w okręgach wiejskich zorganizowane na zasadzie przywództwa wielkich rodów, których początki giną w pomroce dziejów. Tytuł „bek" oznacza księcia, stawia się go po imieniu, a przed nazwiskiem. Był to tytuł wielkorządców prowincji podległych niegdyś szachom lub sułtanom, często w rzeczywistości niezależnych lub podległych tylko nominalnie. „Chan" zaś jest również tytułem odpowiadającym księciu i przysługiwał naczelnikom szczepów.

Ze względu na pochodzenie rodu Twego ojca — miasto Gandża leży w sercu Azerbajdżanu — byłeś Azerbajdżaninem, ale przez matkę Twoją Olię z ks. Rusiaszwili-Korczybaszy płynęła w Tobie krew gruzińska, a przez jej matkę, czyli Twoją babkę, z ks. Argutinskich-Dołgorukich — ormiańska. Nieraz określałeś się, Veli, jako „syn Kaukazu" i istotnie byłeś potomkiem wielkich rodów trzech głównych grup narodowych Zakaukazji: Azerbajdżanów, Gruzinów i Ormian.

Zanim nauczyłeś się w gimnazium obcych języków, znałeś od dzieciństwa wszystkie trzy rodzime języki, bo ludność w Twojej prowincji Borczało była mieszana: obok wsi mahometańskich Azerbajdżanów były chrześcijańskie wsie gruzińskie i ores maturę, mając lat 18. Wysłany na politechnikę do Kijowa, uciekasz z niej na front austriacki, do 1-go dagestańskiego pułku konnego, w którym jako ochotnik służy Twój starszy brat, Arczył. Pułk ten składał się przeważnie z ochotników dagestańskich lub innych wyznawców Proroka. Wstępując do armii rosyjskiej w „swojej" jednostce, żywili oni nadzieję że bez względu na wynik wojny, muzułmańskie szable przydadzą się Kaukazowi. Zdążyłeś w czasie walk przeciw Austriakom zdobyć medal i trzy złote Krzyże św. Jerzego. Rewolucja zastaje Cię na kursie szkoły podchorążych.

Musimy teraz zrobić dygresję, zastanowić się, czym był Twój kraj, jakie siły złożyły się na Twoją świadomość.

Azerbajdżan rozciąga się na przestrzeni równej mniej więcej 2/3 obecnej, a połowie przedwojennej Polski. Oblewa go od wschodu Morze Kaspijskie. Od północy płaskowyż i doliny Azerbajdżanu przechodzą w górzysty Dagestan. Na zachodzie graniczy Azerbajdżan z Armenią i Gruzją, na południu zaś z Persją.

Położony na szlaku handlowym, biegnącym od Morza Czarnego do Kaspijskiego, był Azerbajdżan polem stałych konfliktów. Stamtąd właśnie pochodził Zoroaster (Zaratustra, Zaroastra), którego naukę już w II wieku zastąpiło chrześcijaństwo, ustępując z kolei już w VII w. pochodowi islamu. W VIII i IX w. staje się Azerbajdżan prowincją kalifatu Abbasydów z Bagdadu (wśród których najwybitniejszym był, znany nam z „Bajek z tysiąca i jednej nocy" — Harun ar-Raszid). Dzięki islamowi wpływy arabskie w kulturze Azerbajdżanu są żywe po dziś dzień.

W XI w. pojawiają się w Azerbajdżanie, podbijając go i mieszając się z ludnością miejscową, Turcy Seldżucy, jeden ze szczepów tiurskich, których kolebką, podobnie jak później Turków ottomańskich i różnych grup Tatarów (zwanych ordami) był Turkiestan. Mieszkają w nim do chwili obecnej tiurskie szczepy, podbite dopiero pod koniec XIX w. przez Rosję, jak Kirgizi, Kazachowie, Uzbecy. Język tych szczepów, z których bolszewicy usiłują stworzyć osobne narody dla rozszczepiania ich etnicznej wspólnoty, jest ten sam, jakim mówią Azerbajdżanie. Różni się on nieznacznie tylko od tureckiego używanego w Turcji. Religijne wewnętrz islamu. Ismail był przywódcą odłamu szyitów, którzy w odróżnieniu od większości mahometan zwanych sunnitami, wierzyli że następcą Proroka Mahometa (czyli kalifem) powinien był zostać jego zięć Ali — mąż jedynej córki Mahometa, Fatimy. Ali wprawdzie został kalifem, ale dopiero po śmierci pierwszych trzech kalifów, a jego potomkowie zostali odsunięci od władzy. Wszystkich kalifów oprócz Alego szyici uważali za uzurpatorów. Podobnie jak w chrześcijaństwie kwestia supremacji papieża rozdzieliła Kościół wschodni od zachodniego. Po zwycięstwie szacha Ismaiła, Azerbajdżan, pozostając pod władzą perską, stał się całkowicie szyicki. W obu rywalizujących ze sobą mocarstwach muzułmańskich — Persji i Turcji — religia była instrumentem polityki państwowej. Jedni i drudzy uważali siebie nawzajem za heretyków. Tak więc przez paradoks historii Azerbajdżanie różnili się nieco wiarą i przez to obyczajem od swoich pobratymców Turków. Pochodzeniem jednak i językiem różnili się od Persów i to pozwoliło im zachować wewnętrzną niezależność.

W XVIII w. Rosja rozpoczyna ekspansję na południe w kierunku Kaukazu. Rosyjski podbój Azerbajdżanu trwał z przerwami około 100 lat. Piotr Wielki zajmuje na krótko wybrzeże Morza Kaspijskiego w Azerbajdżanie. Nacisk rosyjski trwa za Katarzyny Wielkiej i jej następców. W r. 1828 Rosja, po zwycięskiej wojnie z Persją, wymusza od niej ustąpienie północnej części Azerbajdżanu wzdłuż rzeki Aras. Granica ta, przepoławiająca kraj niczym linia Curzona, trwa do dzisiaj. Równocześnie traci niepodległość Armenia, rosyjski zdobywca w wojnie r. 1828 gen. Paskiewicz zostaje w nagrodę mianowany namiestnikiem Królestwa Polskiego, po upadku powstania listopadowego. Gruzja już w końcu XVIII w. poddaje się na pół dobrowolnie Rosji, obawiając się Turcji i Persji. Mahometanie stanowiący większość mieszkańców Kaukazu i Zakaukazji nigdy nie pogodzili się z rosyjskim panowaniem. Azerbajdżan był w stanie ciągłego wrzenia, t.zw. zaś przez Rosjan powstanie górskich szczepów Dagestanu i Czeczenii, trwające od r. 1830 do 1864 pod wodzą legendarnego Szamila i Hadżi Murata, było regularną wojną, w której Rosja używała wielotysięcznych armii, wycinając w pień całe szczepy, zostawiawym Klindży Medzydzie. 15 września 1918 wojska azerbajdżańskie wkraczają do Baku, za nimi przenosi się do stolicy rząd Azerbajdżanu.

W listopadzie 1918 wobec zakończenia pierwszej wojny światowej wojska tureckie wycofują się z Azerbajdżanu i całej Zakaukazji. 17 listopada wkraczają do Baku oddziały angielskie, czekające na tę okazję w Persji. Gdyby Anglicy wkroczyli do Baku, dla zabezpieczenia przemysłu naftowego i chcieliby się w nim utrzymać na stałe, uratowałoby to na dalszą metę Azerbajdżan. Oprócz nafty, bogate złoża żelaza, miedzi i gazu ziemnego w różnych częściach kraju mogłyby również zainteresować kapitał brytyjski. Niestety, błędną ówczesną polityką rządów Ententy było zabezpieczenie dla „przyszłej, niebolszewickiej Rosji" jej dawnych posiadłości. Po wkroczeniu do Baku, powitani przez rząd i wojsko azerbajdżańskie jako sprzymierzeńcy, Anglicy wdali się w rokowania z przedstawicielami „białych" Rosjan. Tylko na skutek arogancji tych ostatnich, polegającej na odmowie wszelkiej współpracy z rządem azebajdżańskim, Anglicy zerwali rozmowy.

Nie wiem, niestety, Veli, na czym polegał Twój zatarg z oficerem angielskim, za co zostałeś przeniesiony z Baku do Gandży, gdzie objąłeś dowództwo szkoły podoficerskiej w nowotworzącym się pułku kawalerii. Wyobrażam sobie jednak, co spowodowało ów zatarg. Miałeś wtedy 20 lat, walczyłeś już prawie przez rok o Waszą niepodległość, byłeś dumny i szczęśliwy że wyłania się wolny Azerbajdżan, a Ty jesteś uczestnikiem i świadkiem wydarzeń, o których przed Tobą marzyły pokolenia. Anglicy zaś zachowywali się z chłodną wyższością, sprzyjali białym Rosjanom, choć demokratyczna postawa i podstawa Waszych władz zdziwiła i zaimponowała im. Już na początku grudnia 1918 zebrało się Zgromadzenie Narodowe Azerbajdżanu, wybrane przez powszechne, pięcioprzymiotnikowe wybory z udziałem kobiet. Azerbajdżan był pierwszym państwem muzułmańskim dającym prawa polityczne kobietom. Zastąpiono również alfabet arabski łacińskim, na 10 lat przed podobną reformą w Turcji. Dopiero w latach trzydziestych bolszewicy zaczęli stopniowo wprowadzać cyrylicę dla języka tiurk, którym mówią Azer-

przedstawicieli Ententy i ich ignorancją, oraz neutralizować żądania terytorialne Gruzinów i Ormian. Dopiero po upadku Denikina państwa Ententy uznają *de facto* trzy republiki zakaukaskie, w styczniu 1920.

Przez cały ten czas, Ty, Veli, bierzesz czynny udział w rozlicznych walkach w różnych częściach kraju. już jako pełny porucznik, dowódca szwadronu.

27 kwietnia 1920 zostajesz awansowany na podrotmistrza i odznaczony świeżo ustanowionym najwyższym odznaczeniem bojowym swej ojczyzny, Igit Niszany, które można uważać za odpowiednik polskiego Virtuti Militari. Byłby to najpiękniejszy dzień Twego życia, gdyby nie tragiczna wiadomość że w tym samym dniu armia czerwona przekroczyła granice Azerbajdżanu zajmując jego stolicę, Baku. Przez tydzień walczysz z bolszewikami pod Gandżą, kiedy przychodzi rozkaz marszu przez góry, do jeszcze niepodległej Gruzji, związanej z Wami wojskowym przymierzem. Wracasz wraz z bratem swoim, Arczyłem, do rodzinnego majątku Takało, w prowincji Borczało, anektowanej już przedtem przez Gruzję. Tam, z resztek Twego pułku znów jak w r. 1917, formujecie pod opieką Twego ojca, Sadych beka, konny pułk borczaliński, aby wyruszyć na jego czele do Turcji. Żegnając się z matką i młodszymi braćmi i oglądając poza siebie, dopóki wierzchołki topoli, wyznaczające drogę do dworu Takało, nie znikły za wzgórzami, nie zdawałeś sobie, Veli, sprawy że nie zobaczysz już ich nigdy. A kiedy na granicy tureckiej Sadych bek, ojciec Wasz, opiekun i przyjaciel uściskał Was, synów i pożegnał się z pułkiem słowami: „Niech Bóg Wszechmogący wspomaga Was i powróci domowi i wolnej Ojczyźnie!" — wszyscy wierzyliście w zbrojny powrót, który jednak nigdy nie miał nastąpić.

★

W następnym liście*) napiszę o dalszych Twoich losach, które związały Cię na zawsze z Polską.

Twój

Andrzej.

---

*) W jednym z dalszych numerów „Wiadomości".

Olę z ks. Kuślaszwili-Korczybaszy płynęła w Tobie krew gruzińska, a przez jej matkę, czyli Twoją babkę, z ks. Argutinskich-Dołgorukich — ormiańska. Nieraz określałeś się, Veli, jako „syn Kaukazu" i istotnie byłeś potomkiem wielkich rodów trzech głównych grup narodowych Zakaukazji: Azerbajdżanów, Gruzinów i Ormian.

Zanim nauczyłeś się w gimnazium obcych języków, znałeś od dzieciństwa wszystkie trzy rodzime języki, bo ludność w Twojej prowincji Borczało była mieszana: obok wsi mahometańskich Azerbajdżanów były chrześcijańskie wsie gruzińskie i ormiańskie. Tę sytuację mogą wyczuć najlepiej Polacy pochodzący z ziem dawnego W. Ks. Litewskiego. Czułeś się zresztą „w domu" na całej Zakaukazji, bo rodzice Twoi mieli poza tym majątki również w Azerbajdżanie właściwym, w Gruzji i Armenii. A jeśli zapuściłeś się dalej na północ w góry, gdzie mieszkały różne szczepy, przeważnie muzułmańskie, którym religia zastępowała często poczucie narodowe, wspólnota Islamu otwierała Ci drzwi każdego obejścia. Jeden był tylko element obcy: nasłani z Rosji urzędnicy i wojskowi, których nazywaliście „Moskalami", podobnie jak my Polacy w owych czasach.

Zanim zacząłeś się uczyć w domu historii, wiedziałeś już że muzułmanie „zawsze" bili się z Moskalami, że Twój pra-pradziad Chan Gandży (później przezwanej przez Rosjan Elizawietpolem, a przez bolszewików Kirowabadem) przez miesiąc bronił miasta przed Moskalami w r. 1804, a kiedy wdarli się szturmem, poległ na murach swej stolicy, przeszyty moskiewskim bagnetem. Podobnie jak ja wiedziałem, jako mały chłopiec, że mój przodek po kądzieli gen. Zajączek, był przy Kościuszce, a potem w Moskwie z Napoleonem, gdzie stracił nogę. O tym że potem jakoś się z Rosjanami pokumał, nie powiedziano mi wówczas oczywiście.

Wiem że Rosjanie starali się pozyskać wybitne rody Kaukazu i równocześnie wynarodowić je. Twój własny przykład jest klasyczny. Jak mi kiedyś wspomniałeś, namiestnik Kaukazu zawiadomił Twego ojca że „sam" car Mikołaj II „łaskawie" przydzielił Cię do Korpusu Paziów. Wysłał więc Cię ojciec do Petersburga pod opieką adwokata, który już po miesiącu uzyskał Twoje zwolnienie pod pretekstem że klimat Petersburga jest dla Ciebie szkodliwy. Wróciłeś do Tyflisu, gdzie ukończyłeś gimnazium i zacząłeś studia prawnicze. Ale nie ukończyłeś ich, bo wybuchła rewolucja i wróciłeś do Borczało.

Posłałem Ci kiedyś, Veli, kartę na Boże Narodzenie (które oczywiście obchodziłeś, mimo że jesteś mahometaninem), prosząc moich znajomych pochodzących z Samarkandy, aby życzenia świąteczne na niej wpisali w swoim języku. Odpisałeś mi: „Od czasu mego wyjazdu z Azerbajdżanu nigdy jeszcze nie dostałem życzeń w moim ojczystym języku".

O ile jednak językowo i etnicznie Azerbajdżanie są Turkami, choć politycznie mają poczucie odrębności, o tyle kulturalnie i przez to religijnie ulegli wpływom perskim. Rozkwit kultury perskiej w IX i X w. wydał w następnych wiekach dwóch największych poetów azerbajdżańskich — Chakani (w fonetycznej transkrybcji polskiej, znany na Zachodzie jako Hagani) i Fizuli.

Kiedy Ci posłałem, Veli, „Kasydy i gazele azerbajdżańskie" w tłumaczeniu Józefa Łobodowskiego, uczyniwszy z nich książeczkę ilustrowaną perskimi miniaturami, nie wiedziałem żem utrafił. Masz jednak świetną pamięć i nie tylko szablą w życiu się parałeś, boś mi odpisał m.in.: „...pisali oni w języku farsi, t.j. po persku, tak jak na Zachodzie wtedy używano łaciny". Przytoczyłeś również wiele szczegółów z życia Waszych obu wielkich poetów.

Potem przyszła inwazja mongolska, która przeszła również przez Polskę (bitwa pod Legnicą i oblężenie Krakowa) — czego pamiątką jest lajkonik i hejnał z Wieży Mariackiej. Wnuk Dżengis Chana, Halagu, po zdobyciu Bagdadu w r. 1258 uczynił swoją stolicą Marageh w Azerbajdżanie. Ponieważ większość okupacyjnych wojsk mongolskich stanowiły szczepy tiurskie, podbite dżanie, podbijając go i mieszając się z ludnością miejscową, Turcy Seldżucy, jeden ze szczepów tiurskich, których kolebką, podobnie jak później Turków ottomańskich i różnych grup Tatarów (zwanych ordami) był Turkiestan. Mieszkają w nim do chwili obecnej tiurskie szczepy, podbite dopiero pod koniec XIX w. przez Rosję, jak Kirgizi, Kazachowie, Uzbecy. Język tych szczepów, z których bolszewicy usiłują stworzyć osobne narody dla rozszczepiania ich etnicznej wspólnoty, jest ten sam, jakim mówią Azerbajdżanie. Różni się on nieznacznie tylko od tureckiego używanego w Turcji. Pokrewieństwo językowe i etniczne jest znacznie bliższe niż między językami i narodami słowiańskimi.

W marcu 1917 przywódcy azerbajdżańscy zgrupowani w partii Musawat (Równość), grupującej najróżniejsze elementy, od konserwatystów poprzez demokratów do socjalistów, ogłaszają niepodległość Azerbajdżanu, z tymczasową stolicą w Gandży. Wojsko tworzy się samorzutnie. Przywódcy gruzińscy i ormiańscy wahają się, myśląc jeszcze o autonomii. Azerbajdżanie, tak jak Polacy wówczas, spontanicznie czują się wolni od wszelkich związków z Rosją.

Ty, Veli, wracasz w marcu 1917 z kursu podchorążówki do domu, w chwili kiedy Twój ojciec Sadych bek i brat Arczył bek formują konną milicję, która w trzy dni osiąga stan sześciu pełnych szwadronów, zmieniając nazwę na konny pułk borczaliński. Pułk bierze udział w wyzwoleniu Tbilisi, wraca do Borczało rozbrajając luźne bandy wojsk rosyjskich, które opuściwszy front turecki, wracają do „matuszki Rassjeji", paląc i rabując po drodze. W Tbilisi formują się t.zw. osobne korpusy Gruzji, Armenii i Azerbajdżanu.

Od września 1917 do maja 1918 Azerbajdżan, Gruzja i Armenia jednoczą się w Zakaukaską Republikę Federalną, która jednak nie wytrzymuje próby życia. Wzajemna niechęć, często nienawiść mas ludności tych trzech grup, wynikająca z różnic etnicznych, językowych, obyczajowych i religijnych jest chyba najważniejszą przyczyną rozpadu Federacji Zakaukaskiej. Pomimo dobrej woli niektórych przywódców politycznych, szczególnie azerbajdżańskich, w łagodzeniu wzajemnych konfliktów, również nastawienia i wypadki polityczne zdecydowały o rozpadnięciu się federacji. Gruzja i Armenia ogłosiły swą niepodległość dokonanym faktem, Azerbajdżan musiał ją wywalczyć. Królestwa Polskiego, po upadku powstania listopadowego. Gruzja już w końcu XVIII w. poddaje się na pół dobrowolnie Rosji, obawiając się Turcji i Persji. Mahometanie stanowiący większość mieszkańców Kaukazu i Zakaukazji nigdy nie pogodzili się z rosyjskim panowaniem. Azerbajdżan był w stanie ciągłego wrzenia, t.zw. zaś przez Rosjan powstanie górskich szczepów Dagestanu i Czeczenii, trwające od r. 1830 do 1864 pod wodzą legendarnego Szamila i Hadżi Murata, było regularną wojną, w której Rosja używała wielotysięcznych armii, wycinając w pień całe szczepy, zostawiając dosłownie pożary i zgliszcza za sobą.

W marcu 1917 przywódcy azerbajdżańscy zgrupowani w partii Musawat (Równość), grupującej najróżniejsze elementy, od konserwatystów poprzez demokratów do socjalistów, ogłaszają niepodległość Azerbajdżanu, z tymczasową stolicą w Gandży. Wojsko tworzy się samorzutnie. Przywódcy gruzińscy i ormiańscy wahają się, myśląc jeszcze o autonomii. Azerbajdżanie, tak jak Polacy wówczas, spontanicznie czują się wolni od wszelkich związków z Rosją.

Ty, Veli, wracasz w marcu 1917 z kursu podchorążówki do domu, w chwili kiedy Twój ojciec Sadych bek i brat Arczył bek formują konną milicję, która w trzy dni osiąga stan sześciu pełnych szwadronów, zmieniając nazwę na konny pułk borczaliński. Pułk bierze udział w wyzwoleniu Tbilisi, wraca do Borczało rozbrajając luźne bandy wojsk rosyjskich, które opuściwszy front turecki, wracają do „matuszki Rassjeji", paląc i rabując po drodze. W Tbilisi formują się t.zw. osobne korpusy Gruzji, Armenii i Azerbajdżanu.

Od września 1917 do maja 1918 Azerbajdżan, Gruzja i Armenia jednoczą się w Zakaukaską Republikę Federalną, która jednak nie wytrzymuje próby życia. Wzajemna niechęć, często nienawiść mas ludności tych trzech grup, wynikająca z różnic etnicznych, językowych, obyczajowych i religijnych jest chyba najważniejszą przyczyną rozpadu Federacji Zakaukaskiej. Pomimo dobrej woli niektórych przywódców politycznych, szczególnie azerbajdżańskich, w łagodzeniu wzajemnych konfliktów, również nastawienia i wypadki polityczne zdecydowały o rozpadnięciu się federacji. Gruzja i Armenia ogłosiły swą niepodległość dokonanym faktem, Azerbajdżan musiał ją wywalczyć. Już na początku grudnia 1918 zebrało się Zgromadzenie Narodowe Azerbajdżanu, wybrane przez powszechne, pięcioprzymiotnikowe wybory z udziałem kobiet. Azerbajdżan był pierwszym państwem muzułmańskim dającym prawa polityczne kobietom. Zastąpiono również alfabet arabski łacińskim, na 10 lat przed podobną reformą w Turcji. Dopiero w latach trzydziestych bolszewicy zaczęli stopniowo wprowadzać cyrylicę dla języka tiurk, którym mówią Azerbajdżanie.

Ale Azerbajdżan nie miał szczęścia do swoich sąsiadów. Ormianie, którzy w Gruzji i Armenii stanowią mniejszość, w Karabachu, Nachiczewanie i Zangezurze, które Stalin wbrew wszelkim prawom narodowościowym i historycznym wcielił do Armenii, stanowią większość

ANDRZEJ PLESZCZYŃSKI

Veli bek Jedigar — Azer

KOCHANY VELI!

W poprzednim liście starałem się przedstawić moim rodakom Twoją pierwszą ojczyznę, Azerbajdżan. Dziś przechodzę do drugiej części Twego życia, w której związałeś się na zawsze z Polską.

Emigracja dotknęła Cię o 20 lat wcześniej, niż nas, Polaków. W czasie dwuletniego pobytu w Turcji jesteś pełnomocnikiem Waszego rządu na wygnaniu na Amerykę Łacińską. Niechętnie zamieniasz szablę na dyplomatyczne i propagandowe pióro. Dlatego skwapliwie przyjmujesz zaproszenie marszałka Piłsudskiego do wstąpienia w szeregi wojska polskiego.

19 listopada 1922 grupa siedmiu oficerów azerbajdżańskich i 20 gruzińskich przekracza granicę polsko-rumuńską. Wśród nich jesteś Ty i Twój brat Arczył. Zostajesz wysłany na kurs Szkoły Podchorążych Kawalerii w Bydgoszczy, następnie przechodzisz kurs Szkoły dla Doskonalenia Młodszych Oficerów Kawalerii w Grudziądzu. 1 marca 1924 zostajesz oficjalnie przyjęty, jako t.zw. oficer kontraktowy, do wojska polskiego, w randze rotmistrza, z przydziałem do 10-go pułku strzelców konnych w Łańcucie. Tam przez 5 lat dowodzisz szwadronem, szkoląc kandydatów na podoficerów. W latach 1930-1932 studiujesz w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie.

W czasie studiów, które skończyłeś ze świetnymi wynikami, napisałeś historię tatarskiego pułku ułanów im. Mustafy Achmatowicza (pułk ten walczył za czasów Kościuszki, a został odtworzony w latach 1919-1920). Kiedy Ci parę lat temu posłałem odbitkę tej Twojej pracy, którą znalazłem w zbiorach poloników i militariów mego znajomego z Kalifornii, odpisałeś mi, przypominając, co Ci się w związku z tym wydarzyło: „Po zwróceniu się do mnie Tatarów wileńskich z prośbą o napisanie krótkiej historii ich pułku, bo nie mają nikogo, kto by to mógł zrobić, siedziałem wieczorami przez parę miesięcy w Wojskowym Instytucie Historycznym, który mieścił się na rogu al. Ujazdowskich i al. Szucha. Podkochiwałem się wtedy w pani Zochnie D.-M. i pewnego dnia miałem z nią randkę w cukierni na Bagateli o 6-ej wieczorem. Przerzucając dokumenty i robiąc notatki, nagle z przerażeniem stwierdziłem że 6-a już dochodzi. Wybiegam więc z gmachu jak szalony, skacząc po parę schodów naraz, narzucam płaszcz i skręcam w prawo ku Belwederowi. A tu naprzeciw mnie, o 3-4 kroki, idzie sobie Marszałek Piłsudski — nie ma czasu ani wiać, ani zapiąć płaszcza. Robię więc 'front' i salutuję. Marszałek również się zatrzymuje, przygląda mi się, i nagle, widząc moją przerażoną twarz, zaczyna się śmiać i pyta: — 'Idziecie na randkę, rotmistrzu?' — 'Tak jest, Panie Komendancie!' — odpowiadam — 'A czemu nie mówicie mi: „Panie Marszałku"?' — 'Bo jestem Azerbajdżaninem'. — 'No to pozdrów ją ode mnie, dziecko'. — 'Tak jest, Panie Marszałku, ale proszę o wybaczenie, zasiedziałem się w biurze'. — 'A co tam robiłeś?' — 'Zbieram materiał do „Tatarskich ułanów!"' — 'Powiedz tam, żeby ci ten materiał wydali bez kolejki'. Klepnął mnie po ramieniu i odszedł... Biedna Zocha czekała już, jak mówiła, pół

Ryzenberg, któremu nie uznano zagranicznej matury. Miał ciężkie życie w wojsku jako inteligent, Żyd i fizycznie „oferma". Kiedy pułk wyjechał na manewry, zostałem w Mińsku, mając zwichniętą nogę. Zanim dołączyłem do pułku, dostaję z aresztu pułkowego karteczkę od Ryzenberga. Okazuje się że po wyjeździe pułku kazano mu pracować przy budowie stajni. Musiał nosić cegły na piętro, po rusztowaniach. Spadł, potłukł się, a bojąc się, odmówił dalszego noszenia cegieł. Za niewykonanie rozkazu groziło mu pół roku więzienia. „Tylko major Jedigar może mnie wyratować" — mówił. Pojechałem do Warszawy, odnalazłem Cię. W parę dni potem wyjechałem na manewry, gdzie wkrótce dostałem list od Ryzenberga, w którym pisał że przyjechałeś, Veli, do Mińska, wyciągnąłeś go z aresztu i kazałeś przydzielić do magazynu, gdzie nie musiał pracować fizycznie. Komuż innemu chciałoby się dla tak „błahego" powodu przerywać przedmanewrowy urlop? W kilka lat potem, w czasie okupacji, Ryzenberg odszukał Cię. Dawałeś mu broń i amunicję dla Żydowskiej Organizacji Bojowej w ghetcie warszawskim.

Wybuch wojny zastaje Cię w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu na stanowisku dyrektora nauk Szkoły Doskonalenia Oficerów i Podoficerów Zawodowych. Wracasz do swego pułku jako szef sztabu, a od 10 września jesteś na tym samym stanowisku w dowództwie mazowieckiej brygady kawalerii, do której szwadronu ochrony sztabu miałem wojenny przydział.

Któregoś dnia, po całodziennym marszu sztab i mój szwadron zatrzymał się w jakimś majątku. W nocy miałem służbę przy telefonie, mieszczącym się w przedpokoju dworu, w którym stał sztab. Około 1-ej pocisk artyleryjski rozerwał się z hukiem w parku. Wybiegłem na ganek. Ciemne kontury dworu rozświetlały się blaskiem następnych wybuchów. W pokojach na górze zapalono światła. Po wewnętrznych schodach, wiodących do przedpokoju, zbiegało kilka postaci w piżamach i koszulach nocnych. „Co się dzieje?" — spytała jedna z nich. — „Melduję posłusznie, artyleria, niemiecka prawdopodobnie, wymacała nas" — odpowiedziałem. Wtedy zjawiłeś się Ty, Veli, kompletnie ubrany z „Visem" na skórzanym sznureczku, biegnącym od
Biały plastron pod za
rzem „olimpijki" odb
śniadej twarzy. „Pan
za 10 minut wyjeżdża
ciłeś się do postaci
mnie: „Niech pan bie
dronu i każe siodłać
Widziałem jeszcze
majątku, jak kieruje
sztabu. Szwadron sta
podjeździe przed ga
przed który podjeżdża
i wsiadali do nich o
biegałeś kilka razy z
wydając krótkie rozk
nia. Zanim wsiadłeś
samochodu, kiwnąłeś
Podałem komuś konia
nia, podbiegłem. — „P
widzi pan ten gąsior
niami?" — tu wskaz
na lewo od ganku —
'zabezpieczy', właścici
szkoda zostawić Niem
piero wiele lat po w
Ci listownie zameldow
pieczony" w sianie n
chni polowej gąsior w
wietrze, trafiony pocis
kim, razem z kuchnią
zaprzęgiem.

gląda mi się, i nagle, widząc moją przerażoną twarz, zaczyna się śmiać i pyta: — 'Idziecie na randkę, rotmistrzu?' — 'Tak jest, Panie Komendancie!' — odpowiadam — 'A czemu nie mówicie mi: „Panie Marszałku"?' — 'Bo jestem Azerbajdżaninem'. — 'No to pozdrów ją ode mnie, dziecko'. — 'Tak jest, Panie Marszałku, ale proszę o wybaczenie, zasiedziałem się w biurze'. — 'A co tam robiłeś?' — 'Zbieram materiał do „Tatarskich ułanów!"' — 'Powiedz tam, żeby ci ten materiał wydali bez kolejki'. Klepnął mnie po ramieniu i odszedł... Biedna Zocha czekała już, jak mówiła, pół godziny".

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w stopniu majora dypl. zostajesz przydzielony do sztabu nowogródzkiej brygady kawalerii w Baranowiczach. Tam znowu odnaleźli Cię Tatarzy z Wilna i jego okolic prosząc o poparcie ich starań w Ministerstwie Spraw Wojskowych o powołanie do życia tatarskiego pułku ułanów. Po kilkakrotnych wyjazdach do Warszawy i konferencjach z dygnitarzami z MSW udało Ci się wyjednać utworzenie „szwadronu tatarskiego", 13-go pułku ułanów, którym odtąd miał dowodzić Tatar. Wszystkich poborowych Tatarów kierowano do tego szwadronu, a na swoich proporczykach nosili oni metalowy półksiężyc z gwiazdą.

Ale na tym nie wyczerpała się Twoja sympatia i zainteresowanie polskimi Tatarami. W tym czasie poznałeś pannę Wandę Eminowicz, którą w parę lat potem powiodłeś do ołtarza. Ślub kościelny — po wielkich trudnościach i za specjalną dyspensą — odbył się we wrześniu 1938. Pani Wanda była już katoliczką, ale równie świadomą pochodzenia tatarskiego, jak jej muzułmańscy współbracia.

W r. 1936 zostałeś przeniesiony do 7-go pułku ułanów lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego, w Mińsku Mazowieckim, na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Od razu związałeś się z pułkiem więzami uczuciowymi, które z czasem przerodziły się w Twoją ostatnią wielką miłość. I pozostałeś jej wierny do końca życia.

Właśnie tam, w Mińsku, poznałem Cię, Veli, w r. 1937. Uderzyła mnie Twoja zgrabna, zawsze wytworna sylwetka, czy było to w kurzu manewrów, czy na konkursach hippicznych w Warszawie. Z początku dziwiło mnie że na sam dźwięk Twego nazwiska gęby chłopaków spod Mińska lub warszawskich cwaniaków, z których składał się mój szwadron, rozjaśniały się szerokim uśmiechem. Miałeś przecież opinię bardzo wymagającego na służbie. Nie wiedziałem wtedy że od siebie samego wymagasz najwięcej. Wkrótce jednak zauważyłem że przyczyną Twojej popularności jest ujmująca serdeczność w stosunku do podwładnych. Byłeś zawsze gotów pomóc „maluczkim". Poza służbą zwracałeś się do podoficerów per „pan", a do młodych ułanów-szeregowych po imieniu, w zdrobniałej formie. Utkwił mi dobrze w pamięci następujący, charakterystyczny wypadek. Służył w tym czasie w 7-m pułku, jako ułan-szeregowiec, Jurek

---

*) Por. część I w nr. 1407 „Wiadomości".

zerbajdżanin i Polak (2)*)

gnącym od piersi do pasa. ron pod zapiętym kołnie- npijki" odbijał od Twojej arzy. „Panowie na górę, ut wyjeżdżamy!" — zwró- o postaci w bieli, a do ech pan biegnie do szwa- aże siodłać konie".

m jeszcze raz, w innym jak kierujesz ewakuacją wadron stał półkolem na przed gankiem dworu, y podjeżdżały samochody do nich oficerowie. Wy- ilka razy z głębi domu, rótkie rozkazy i polece- n wsiadłeś do ostatniego , kiwnąłeś na mnie ręką. omuś konia do potrzyma- głem. — „Panie Andrzeju, ten gąsior nalewki z wiś- tu wskazałeś na okno l ganku — „niech pan to y", właściciele wyjechali, tawić Niemcom". — Do- e lat po wojnie mogłem e zameldować że „zabez- w sianie na wasągu ku- ej gąsior wyleciał w po- afiony pociskiem niemiec- z kuchnią, kucharzem i

Podczas bitwy pod Suchowolą, do której mój szwadron wszedł już po jej rozpoczęciu, nie wiedziałem że byłem blisko Ciebie. Strzelałem do tego samego wiatraka, obsadzonego przez Niemców, na który Ty później prowadziłeś natarcie. Opowiadano mi po bitwie że na ostrzeżenia wobec silnego obstrzału odpowiedziałeś: — „Ja w tej wojnie nie zginę".

Widziałem Cię, Veli, jeszcze raz tylko. Pod Suchowolą zabito pode mną konia i zgubiłem swój szwadron. Włócząc się na innym koniu po lasach Zamojszczyzny w poszukiwaniu szwadronu, wyjechałem leśną duchtą na szerszą drogę, po której w oddali maszerowało jakieś wojsko. Cofnąłem się odruchowo na skraj lasu. Wkrótce poznałem polskie mundury. Na czele maszerującej trójkami kolumny szedłeś Ty, Veli, w długim, kawaleryjskim płaszczu. Stąpałeś lekko, jakby pod Twymi stopami była murawa Pola Mokotowskiego, a nie wyboje leśnej drogi. Zdążyłem tylko zasalutować i krzyknąć: — „Czołem, panie majorze!". Odsalutowałeś, uśmiechnąłeś się i coś odpowiedziałeś, czego już nie dosłyszałem. Nie wiedziałem wówczas że na czele chorych i rannych szedłeś do niemieckiej niewoli, mając już swoje co do niej plany. Było to w ostatnich dniach września. Nie wiedziałem również że za bitwę pod Suchowolą, czy też walki ją poprzedzające, kiedy trzymałeś się tylko siłą woli, nie śpiąc po parę dni z rzędu — zdobyłeś Krzyż Walecznych.

Będąc już w obozie koncentracyjnym pod Berlinem, znalazłem w liście mojej matki Twój dopisek. Imponowałeś mi zawsze i w ciężkich chwilach nieraz czerpałem otuchę z myśli o Tobie. I tym razem, po kilku słowach, napisanych oczywiście po niemiecku, był Twój podpis po polsku: „Veli — Zwyciężymy". To drugie słowo było umyślnie nieczytelnie napisane, ale odcyfrowałem je.

Dopiero po wojnie dowiedziałem się że poszedłeś do niewoli, aby zorganizować wśród oficerów-jeńców zaczątek konspiracyjnych grup dla akcji dywersyjnej w odpowiedniej chwili. Jako cudzoziemcowi, podającemu się za Persa, udaje Ci się uzyskać zwolnienie z niewoli już w czerwcu 1940.

Zaraz po powrocie do Warszawy nawiązujesz kontakt z oficerami i podoficerami 7-go pułku ułanów i władzami ZWZ, później AK. Dzięki Twoim staraniom, inicjatywie i niezmordowanej pracy, 7-y pułk ułanów (kryptonim „Jeleń") rozrasta się do sześciu szwadronów (3 konne, 1 pieszy, 2 zmotoryzowane na samochodach firmy B-cia Jabłkowscy), licząc w swym stanie ponad 850 szeregowych i oficerów i 28 kobiet. Mianowany podpułkownikiem w r. 1942 jesteś ostatnim dowódcą 7-go pułku ułanów, używając pseudonimu „Damazy" i szefem kawalerii AK. Pułk bierze udział w akcji „Burza", częściowo w powstaniu warszawskim. Nie dane Ci jednak było dowodzić swym pułkiem w walkach w Warszawie, ponieważ w lipcu 1944 dowódca AK wysyła Cię do Polskich Sił Zbrojnych walczących na Zachodzie. Po wielokrotnych próbach przedostania się przez Wiedeń do Włoch i różnych perypetiach, w których występowałeś czasami w niemieckim mundurze, dopiero 2 maja 1945 meldujesz się gen. Andersowi.

Nie znam niestety tego bardzo ciekawego okresu Twoich przygód, w których ocierałeś się co dzień o straszną śmierć z rąk Gestapo, gdyby Niemcy odkryli Twoją grę. Do dziś niestety Polacy żywią uraz na punkcie występowania w niemieckich mundurach, choćby miało to miejsce, jak w Twoim wypadku, na rozkaz gen. Bora i gen. Pełczyńskiego, szefa sztabu AK.

W II Korpusie wchodzisz do sekcji oficerów łącznikowych. Z obozów b. jeńców do odtworzonego raz jeszcze we Włoszech 7-go pułku ściągasz jego ułanów i oficerów.

Po demobilizacji z PKPR w Wielkiej Brytanii emigrujesz do Argentyny wraz z żoną, panią Wandą i urodzoną w czasie wojny córeczką Zulejhą (którą po wojnie trzymał do chrztu gen. Sosnkowski). Po osiedleniu się w Buenos Aires, pracując zarobkowo w fabryce tekstylnej najpierw jako robotnik, potem jako majster, cały swój czas wolny od pracy poświęcasz działalności wśród emigracji polskiej i narodów kaukaskich. Jesteś założycielem i prezesem Koła AK i Koła 7-go Pułku Ułanów Lubelskich. Do swoich wojennych odznaczeń dodajesz Krzyż Zasługi z mieczami, złoty i srebrny Krzyż Zasługi oraz Krzyż AK.

Po śmierci żony w r. 1954, wychowujesz 12-letnią wówczas córkę, Zulejhę, adoptowaną uchwałą Koła Żołnierzy Pułku jako „Córka Pułku". Dużo piszesz, utrzymując kontakt przede wszystkim z dawnymi podwładnymi sprzed wojny i z czasów konspiracji. Przy Twojej współpracy wychodzi w r. 1969 w Londynie „Księga dziejów 7-go pułku ułanów lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego", w której pomijasz osobiste zasługi, a podkreślasz oddanie sprawie Twoich podkomendnych. Nagły atak serca i śmierć 13 grudnia 1971 przerywa Ci pracę nad historią kawalerii AK.

Na krótko przed śmiercią otrzymujesz z Polski wiadomość od swoich byłych podkomendnych z 7-go pułku ułanów AK że złożyli do władz krajowych wniosek o przyznanie Ci za ten okres Krzyża Virtuti Militari. Odpisujesz im że nie możesz tego przyjąć *stamtąd*, że jednak samą ich wzruszającą inicjatywę uważasz za

kowskiego", w której pomijasz osobiste zasługi, a podkreślasz oddanie sprawie Twoich podkomendnych. Nagły atak serca i śmierć 13 grudnia 1971 przerywa Ci pracę nad historią kawalerii AK.

Na krótko przed śmiercią otrzymujesz z Polski wiadomość od swoich byłych podkomendnych z 7-go pułku ułanów AK że złożyli do władz krajowych wniosek o przyznanie Ci za ten okres Krzyża Virtuti Militari. Odpisujesz im że nie możesz tego przyjąć *stamtąd*, że jednak samą ich wzruszającą inicjatywę uważasz za największy zaszczyt, jaki Cię w życiu spotkał.

Kochany Veli! Twoi przełożeni z generałami Sosnkowskim, Głuchowskim i Bór-Komorowskim na czele wyrażali się o Tobie w słowach najwyższego uznania, oceniając Twoje wybitne zdolności wojskowe, inteligencję, inicjatywę i odwagę. Mnie najbardziej imponuje Twoja kultura osobista, dzięki której potrafiłeś u bardzo różnych ludzi, którzy się z Tobą zetknęli, wzbudzać zaufanie, szacunek i sympatię.

Jestem może odosobniony wśród moich rodaków, uważających za rzecz naturalną że jeśli przyjęli Cię serdecznie, stałeś się Polakiem ze wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi. Nie, nie jest rzeczą naturalną że w najtrudniejszym dla Polski okresie opowiedziałeś się bez reszty po naszej stronie. W czasie pokoju, jako jeden z najzdolniejszych i najbardziej poważnie traktujących swoje obowiązki oficerów sztabowych, mogłeś służyć za przykład przełożonym i podwładnym. We wrześniu 1939, według zgodnych opinii fachowych i dorywczych obserwacji przygodnych świadków, jak ja, nie traciłeś ani na chwilę głowy i służyłeś innym przykładem.

Natomiast po zwolnieniu Cię z niewoli miałeś, według mnie, pełne moralne prawo nie tylko zachować postawę przyjaznej neutralności, ale nawet wstąpić do oddziałów kaukaskich lub muzułmańskich, które Niemcy tworzyli do walki z Sowietami. Przecież ci, którzy w tych formacjach służyli, nie robili tego dla kariery u boku Niemców, ale wierząc że przyczyniają się do wyzwolenia swoich narodów spod rosyjsko-sowieckiej władzy. Nie przyszło Ci to jednak nawet do głowy. Twoje uczucia do Azerbajdżanu, Kaukazu i Polski nigdy nie były w konflikcie. Napisałeś mi kiedyś: „...zawsze w życiu starałem się postępować tak, jak uważałem, że w danej sytuacji postąpić należy. Nie bardzo się nawet zastanawiałem. Po prostu robiłem to odruchowo... Dopiero tu, w Argentynie, zdałem sobie sprawę, że dobrego imienia Azerbajdżanu nie splamiłem. Zawsze zaś dopilnowywałem, aby w moich ewidencjach figurowały słowa: Azerbajdżan (mój kraj), Borczało (moje rodzinne strony), i Igit Niszany (nasz odpowiednik Virtuti Militari)".

Losy Twoich obu ojczyzn, Azerbajdżanu i Polski, są współzależne. Dlatego wierzę że obie kiedyś upamiętnią Cię nazwaniem ulic lub placów w swoich stolicach Twoim imieniem: pułkownika Veli bek Jedigara.

Twój
Andrzej.